

O (nie)zbędności mapy

Z dużą pobłażliwością traktujemy coraz częściej pojawiające się w mediach doniesienia o kolejnych pomyłkach, których przyczyną było zbyt duże zaufanie kierowców do nawigacji opartej na GPS (Global Positioning System). Serwis Rmf24.pl informował 10 marca 2015 roku o feralnej wyprawie belgijskich turystów do Francji, którzy zamiast do znanej alpejskiej stacji narciarskiej dotarli półtora tysiąca kilometrów dalej w głąb Pirenejów¹. Nieporozumienie, którego konsekwencją była podróż trwająca o dobę dłużej od planowanej, było skutkiem błędnie wybranej przez kierowcę autokaru miejscowości w urządzeniu nawigującym. Z kolei „Daily Telegraph” opisał perypetie tureckiego kierowcy tira, Necdetowa Bakimci, który zawierając GPS-owi, zamiast na Gibraltar dotarł do Gibraltar Point w Wielkiej Brytanii. Interwencja ornitologów obserwujących ptaki w tamtym rejonie uchroniła go przez zatopieniem w Morzu Północnym 32-tonowej ciężarówki transportującej samochody². Listę podobnych przypadków można by tworzyć, przytaczając coraz to barwniejsze historie niefrasobliwych podróżujących, a skala zjawiska zdaje się być dość duża. Frapujące wydaje się pytanie, czy człowiek współczesny uległ złudnej magii urządzenia do tego stopnia, że skazał się na topograficzną bezradność. Czy może jednak przytoczone i podobne wypadki są mimo wszystko jednostkowe i wcale nie wyzbyliśmy się umiejętności czytania (i doświadczania) tradycyjnej mapy papierowej?

Mapy od zawsze nastroczały człowiekowi trudności, i choć w zależności od czasów problemy te bywały zgoła odmienne, traktowano mapy dość szczególnie, mimo że ich status, recepcję i znaczenia determinowało w historii kultury wiele czynników. Doświadczenie mapy — zarówno w medium papierowym, jak i w zdigitalizowanej wersji z nawigacji — wskazuje na ważny aspekt relacji między przedmiotem a człowiekiem, o którym Marek Krajewski pisze jako o „ucząco-wieczącej potencji dóbr materialnych”:

¹ M. Gładysz, *Wpadka kierowcy autokaru. Wczasowicze byli wściekli*, <http://www.rmf24.pl/fakty/swiat/news-wpadka-kierowcy-autokaru-wczasowicze-byli-wsciekli,nld,1695384> (dostęp: 22 lutego 2016).

² *Wpadka: GPS wyprowadził kierowcę w pole*, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,5479535,Wpadka__GPS_wyprowadzil_kierowce_w_pole.html (dostęp: 22 lutego 2016).

polega [ona] na zdolności przedmiotów do nieustannego przypominania nam, iż tym, co czyni nas ludźmi, jest nie tylko wyjątkowa zdolność do kontrolowania środowiska i podporządkowywania go sobie, ale też niedoskonałość, ułomność. Ten pierwszy aspekt znajduje swój wyraz w potędze i złożoności świata, który wykreowaliśmy, o tym drugim stale przypominają nam obiekty, które wymykają się naszej kontroli, które nas zawodzą lub których nie jesteśmy w stanie okiełznać. To one właśnie wskazują, iż człowiek nie jest bogiem, lecz istotą niedoskonałą, a roszczenie do tego, by ten status zmienić, nieuchronnie musi prowadzić do zdemaskowania ludzkich ułomności³.

Już historia kartografii jasno wskazuje na ludzką tendencję do zbyt dużego zaufania względem map, a groteskowe pomyłki z nawigacją demaskują to całkowicie. Być może przyjęte powszechnie założenie, że mapy mają nam cokolwiek mówić o świecie, tłumaczyć jego niuansy i pomagać skutecznie przemieszać się w przestrzeni, jest błędne? Być może zatem ich funkcja jest zupełnie inna i paradoksalnie doświadczenie mapy jest wyłącznie doświadczeniem wyobraźni?

Najprostsze definicje słownikowe będą wskazywały na jej walor praktyczny, zatem mapa to „obraz powierzchni jakiegoś obszaru przedstawiony na płaszczyźnie za pomocą umownych znaków i kolorów”⁴; jednak oczywistość utartych pojęć bywa zgubna, a jak zauważa Judith Schallansky: „mapy przy całym swoim obiektywizmie wcale nie oferują odbicia rzeczywistości, lecz jedynie jej śmiałą interpretację”⁵. Z kolei Andrzej Niewiadomski w swoim erudycyjnym studium mapy zauważa:

Im dłużej się nad tym zastanawiamy, tym bardziej enigmatyczne staje się samo pojęcie mapy, tak odporne na wszelkie synonimy. Jeśli nawet jakieś się trafiają, zawsze dążą do pomniejszenia i przekłętą drobienia, które nieustannie daje się we znaki, potrafią bowiem zirytować wszystkie „mapki”, „plany”, „szkice sytuacyjne”, wszystkie marne strzępy tego, co istotne. Jeden ze słowników, o zgrozo, odsyła do słów „wykres”, „diagram”, a nawet „harmonogram”. Nędza języka jest w tym względzie zatracająca, już nie tylko nikłość definicji; nie wiemy, czym jest mapa, a wiemy, że nic nie jest w stanie jej zastąpić⁶.

Traktowanie mapy jako kartograficznego odwzorowania rzeczywistości, które opiera się na faktach, pomiarach i badaniach, ugruntowało się w kulturze europejskiej po wielu wiekach poszukiwań i naukowych założeń. Warto jednak zauważyć, że powszechne zaufanie do map wielokrotnie bywało podważane i precyzyjniejszą definicją byłoby być może uznanie mapy za pewną konstrukcję wyobrażeń o świecie czy jego częściach, zwizualizowaną dzięki użyciu medium kartograficznego.

Pierwsze mapy tworzyli już Babilończycy, a najstarsze ich egzemplarze wyryte w glinianych tabliczkach datuje się nawet na mniej więcej 2300 r. p.n.e.⁷, ale przypuszczalnie powstawały też wcześniej. Pierwotnie oparte być mogły jedynie

³ M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3 (57), s. 53.

⁴ *Słownik języka polskiego PWN*, <http://sjp.pwn.pl/szukaj/mapa.html> (dostęp: 18 lutego 2016).

⁵ J. Schallansky, *Atlas wysp odległych*, przeł. T. Ososiński, Warszawa 2013, s. 9.

⁶ A. Niewiadomski, *Mapa. Prolegomena*, Lublin 2012, s. 17–18.

⁷ Zob. np. hasło *mapa*, [w:] <http://www.britannica.com/> (dostęp: 18 lutego 2016).

na doświadczeniu prywatnym i dotyczyły rozlokowania konkretnych osad, plemion, miejsc, gdzie występowała woda, niekiedy zaznaczano położenie wrogów czy istot o nieokreślonej kondycji. Choć wiadomo, że ludy niepiśmienne także sporządzały mapy, to rozwój kartografii silnie zdeterminował wynalazek pisma.

Oczywiście — pisze Jack Goody — wszystkie ludy mają jakąś wiedzę o przestrzeni, w której żyją, o świecie wokół siebie oraz o niebiosach ponad sobą, jednakże reprezentacja graficzna oznacza istotny krok naprzód, umożliwia bowiem obrazowanie przestrzeni bardziej precyzyjne, obiektywne, jak również twórcze, skoro można w ten sposób badać krainy nieznane czytelnikowi mapy⁸.

Paunisi podczas nocnych marszów przez równiny Ameryki Północnej mieli posługiwać się mapami gwiazd wykonanymi na skórze jelenia⁹; mapy znali i sporządzali Aztekowie i Inkowie, znaleziono także wczesne szkice map eskimoskich czy słynne plecione mapy tubylców z Wysp Marshalla¹⁰. Ogromną wiedzę matematyczną i geograficzną posiadali też Arabowie i Chińczycy, a prace kartograficzne prowadzili właściwie równolegle i niezależnie od starożytnych ludów Europy. I choć listę najstarszych i najodleglejszych geograficznie poświadczonych odkryć kartograficznych można by długo kontynuować, to przyjęło się sporządzać mapy wedle wzorca europejskiego.

Przeszłość jest konceptualizowana oraz przedstawiana w zgodzie z tym, co wydarzyło się na prowincjonalną miarę Europy — nierzadko Zachodniej — a następnie narzucana reszcie świata¹¹.

Mimo, iż kartograficzne ustalenia arabskie, chińskie czy perskie z dzisiejszej perspektywy wyraźnie wskazują, że ich wiedza o świecie bywała rzetelniejsza, to wiek odkryć, eksploracji i ekspansji handlowej rejonu Morza Śródziemnego, a potem Oceanu Atlantyckiego zdominowały na długo metody sporządzania map obowiązujące na całym świecie. Wzorcem nowożytnej kartografii stała się ośmiotomowa *Geografia* Ptolemeusza, napisana w II w. n.e. Grecki geograf, chcąc oddać to, co sferyczne na płaskiej powierzchni druku, zaproponował zastosowanie siatki geograficznej rozciągającej się na całą Ziemię. Odchylenia w pomiarach, powodujące zniekształcenie przestrzeni i niedokładność koordynatów, zaważyły na nowożytnej kartografii. Wyprawa Krzysztofa Kolumba i kolejne odkrycia unieważniały wiele elementów istniejących na ówczesnych mapach, co z kolei rewidowało ptolemejski obraz świata. Uruchomiony wtedy proces pogłębiał się przez kolejne wieki. Paradoksalnie, jak pisze Karl Schlögel, „mapy tracą swoją ważność zazwyczaj już w momencie wydania”¹².

⁸ J. Goody, *Kradzież historii*, przeł. J. Dobrowolski, Warszawa 2009, s. 29.

⁹ Zob. B.M. Pritzker, *A Native American Encyclopedia: History, Culture, and Peoples*, Oxford 2000.

¹⁰ K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, Poznań 2009, s. 89.

¹¹ J. Goody, *op. cit.*, s. 11.

¹² K. Schlögel, *op. cit.*, s. 79.

Stare mapy odczytujemy dziś przez pryzmat ich historyzmu — stają się one świadectwem przyrastania wiedzy o świecie, głębokich potrzeb poznawczych człowieka, ale też ilustrują przeszłość: pojawianie się i znikanie przestrzeni, granic, miast i wsi, zależności terytorialnych, wojen, bitew, w końcu także w wielu ich częściach — stagnacji czy trwałości... Nierzadko stare mapy, także ich reprinty, uwalniają się od ich pierwotnego, użytkowego użycia, stając się przedmiotami kolekcjonerskimi.

obiekty materialne — zauważa Marek Krajewski — żyją dziś krótko i bardzo intensywnie (a więc powiązane są z jednostkami bardzo wieloma relacjami), ale też nie umierają nigdy ostatecznie, są jak materialne zombie: po przejściu przez pawlacz, strych, sklep second hand, flomark czy śmietnik ożywają i są ponownie wprowadzane do obiegu jako rzeczy oldschoolowe, vintage, starocie albo *przedmioty z duszą*, unikatowe¹³.

Mapy wpisują się w całą serię podobnych przedmiotów: mebli, obrazów, bibelotów, porcelany, lamp, sreber itp., które jednak uwikłane są w wiele, nie zawsze łatwych i pożądanych, kontekstów. Francesco M. Cataluccio wspomina:

pewnego ciepłego wrześniowego dnia 1983 roku wszedłem do małej paryskiej księgarni antykwarycznej między rue Madame a rue du Vieux Colombier, pełnej map i rycin przedstawiających starożytne budowle egipskie lub babilońskie, jakby wyjęte z typowej ilustracji ukazującej dawną siedzibę loży masońskiej. Miałem zamiar kupić starą mapę Polski. Ale takiej nie mieli i w zamian zaproponowali mi mapę Ukrainy: piękny druk norymberskiego kartografa Johanna Homanna (1663–1724) z 1705 roku. W lewym górnym rogu widniał napis, okolony śmiesznymi wąsatymi postaciami w uszatyh czapkach i z szablami w dłoniach — *Ukrania quae et Terra Cosaccorum*...

[...] Anna, polska przyjaciółka, której zawiozłem mapę kupioną za ciężkie pieniądze, nie doceniła prezentu. Przeciwnie, strasznie się wściekła i rzuciła mi ją w twarz, krzycząc:

– Ta cała Ukraina zawsze była polska. Nie widzisz, że tu jest Lublin, Lwów i Podole?!

I tak mapa została u mnie¹⁴.

Mapa przywoływana w eseju Cataluccia, kupiona z najszczerzą intencją podarowania jej w prezencie bliskiej osobie, okazała się przyczyną niezamierzonego nieporozumienia, ponieważ z perspektywy pisarza wydawała się oryginalnym *curiosum*, świadectwem minionych czasów i kunsztu rzemieślnika, podczas gdy dla jego przyjaciółki stała się jedynie znakiem trudnych relacji historycznych. Tak emocjonalna reakcja w obliczu starego przedmiotu, mogłaby dziwić, ale nie jest to przedmiot ani neutralny ani przypadkowy. Mapa ta miała być przedmiotem szczególnym — ze względu na swoją oryginalność, wyjątkowość i niepowtarzalność. Jednak relacje między przedmiotami a ludźmi podporządkowane są także wielu regułom, wyznaczanym przez kontekst społeczny i kulturowy. Igor Kopytoff mówi nawet o biograficzności rzeczy:

¹³ M. Krajewski, *Style życia przedmiotów. Zarys koncepcji*, [w:] *Style życia wartości obyczaje. Stare tematy, nowe spojrzenia*, red. A. Jawłowska, W. Pawlik, B. Fatyga, Warszawa 2012, s. 61.

¹⁴ F.M. Cataluccio, *Czarnobyl*, Wołowiec 2013, s. 7–8.

Pracując nad biografią jakiejś rzeczy, można stawiać pytania podobne do tych, jakie stawiamy, pytając o ludzi. Jakie są, z socjologicznego punktu widzenia możliwości biograficzne, które pociąga za sobą jej „status”, czas, w którym istnieje i kultura, do której należy? W jaki sposób możliwości te się realizują? Jak wyglądała dotąd jej kariera i co ludzie uważają za idealny „życiorys” dla takiej właśnie rzeczy? Czy rzeczy bywają w „różnym wieku”, „jakie są etapy ich życia” i jak wyglądają ich kulturowe wyznaczniki? Jak zmienia się wraz z wiekiem rzeczy jej użycie i co dzieje się z nią, kiedy przestaje być użyteczna?¹⁵

Gdyby zastanowić się nad biografią mapy — nie jakiegoś konkretnego egzemplarza, ale pewnego zbioru przedmiotów zaliczanych do tej kategorii — to wyraźnie widać zmianę stosunku człowieka do mapy i jego przewartościowanie. Z przedmiotu, który w początkach swojego istnienia był niezwykle cenny, pożądany i zarezerwowany jedynie dla wąskiego grona odbiorców, staje się zwykłą rzeczą codziennego użytku, dostępną właściwie każdemu. Współczesny użytkownik kultury ma wręcz nieograniczone możliwości dostępu do map, szczególnie od momentu, gdy papierowe odwzorowania kartograficzne wyparte zostały przez mapy digitalne. Dziś właściwie każdy aparat telefonu komórkowego jest w stanie obsłużyć proste aplikacje oparte na GPS, a analogiczne systemy nawigacji montowane są również w samochodach. Niezwykle popularnym narzędziem stały się również aplikacje takie jak Open Street Maps czy Google Maps, których coraz bardziej zaawansowane algorytmy, pozwalają wytyczać najkrótsze trasy z punktu A do punktu B, szacować czas podróży w zależności od środka transportu, wskazywać na pojawiające się na drodze utrudnienia, np. remonty dróg czy korki itp. O ile początkowo mapa funkcjonowała jako przedmiot zupełnie podporządkowany człowiekowi, o tyle dziś paradoksalnie — zawładnęła człowiekiem, często biernie poddającemu się wytycznym odczytywanym przez urządzenia nawigujące.

W typologii Nicholasa Carra mapa, oprócz maszyny do pisania, liczydła, suwaka logarytmicznego, książki czy komputera, zaliczana jest do technologii intelektualnych. Jak zauważa autor:

Do tej klasy należą te narzędzia, którymi się posługujemy, aby zwiększać lub wspierać nasze władze umysłowe — aby szukać informacji i je klasyfikować, aby formułować i wyrażać idee, aby dzielić się wiedzą i umiejętnościami, aby dokonywać pomiarów i prowadzić obliczenia, aby zwiększać moc naszej pamięci¹⁶.

Praktykowane przez wiele wieków doświadczanie mapy sprawiło, że w pewnym momencie stała się ona przedmiotem zupełnie oczywistym i refleksja nad jej abstrakcyjnością zeszła na plan dalszy. Z czasem zaczął umykać nam jej status kreacyjny — uznano, że mapa jest obrazem świata, odwzorowaniem świata,

¹⁵ I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy — utowarowienie jako proces*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznych*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2005, s. 252.

¹⁶ N. Carr, *Płytki umysł. Jak internet wpływa na nasz mózg*, przeł. K. Rojek, Gliwice 2013, s. 61.

a przecież w dużym stopniu jest jego projekcją¹⁷. Z jednej strony skutkowało to rozwinięciem zdolności myślenia abstrakcyjnego, z drugiej zaś — mapy niezależnie od medium, w którym są zrealizowane (gliniane tabliczki, drzeworyty, miedzioryty, papier, ekran komputera, telefonu czy nawigacji GPS), uruchamiają podobne praktyki użytkowania.

w miarę jak ludzie w poruszaniu się po swoim otoczeniu stawali się coraz bardziej zależni od map, a mniej od swojej pamięci — konstatuje Carr — prawie na pewno w hipokampie oraz w innych obszarach mózgu odpowiedzialnych za modelowanie przestrzeni i pamięci zachodziły zarówno anatomiczne, jak i funkcjonalne zmiany. Obwód neuronalny, który przechowuje reprezentacje przestrzeni, prawdopodobnie zmniejszył się, zaś obszary zaangażowane w rozszyfrowywanie złożonych i abstrakcyjnych informacji wzrokowych prawdopodobnie się powiększyły i wzmocniły. Obecnie wiemy również, że zmiany, które zaszły w mózgu w związku z wykorzystaniem mapy, mogły następnie zostać podporządkowane innym celom — co z kolei pomaga wyjaśnić, w jaki sposób kartografia upowszechnia myślenie abstrakcyjne¹⁸.

Upowszechnienie się map skutkowało „mapowaniem” wielu innych obszarów naszego doświadczenia, dlatego mapa stała się też pewnym uniwersalnym wzorem, za pomocą którego można było zwizualizować innego typu relacje niż przestrzenne. Zaczęto tworzyć mapy życia, pomysłów, zjawisk itp. Kreacyjna potencja mapy realizuje się jednak jeszcze na innym poziomie.

W jednym z wywiadów Andrzej Stasiuk — pisarz, ale i podróżnik, buntownik, wnikliwy obserwator współczesnego świata, mówił o swoich fascynacjach mapami:

Dla kogoś, kto lubi podróżować — a ja bardzo lubię, choć nie zawsze mogę — mapa jest substytutem realnej przestrzeni. Ale jednocześnie wpatrywanie się w nią jest rodzajem ćwiczenia duchowego. Dla człowieka Zachodu mapa jest odpowiednikiem wschodniej mandali. Siedzi człowiek przed mapą, wpatruje się w nią i odnajduje przeszłość, czyli wspomnienie tego, co już widział, albo odnajduje przyszłość — marząc o krainach, w których nigdy nie był. Na pewno jest to więc dla mnie obcowanie z jakąś formą nieskończoności¹⁹.

Mapa, poza swoim praktycznym wymiarem, ma w doświadczeniu Stasiuka dwojaką funkcję: z jednej strony uruchamiać może procesy mnemotechniczne (przypominamy sobie miejsca odwiedzone, widziane, opuszczone), z drugiej zaś — staje się bodźcem do kreowania podróży imaginacyjnych (snucia wizji o miejscach nieznanych, niedostępnych lub po prostu odległych). Niezależnie od przyporządkowania temporalnego mapa jest domeną wyobraźni i pamięci. Wyobrażamy sobie, jak było, jest, albo mogłoby być w danym miejscu, a często

¹⁷ Zwraca na to uwagę także Karl Schlögel — zob. *idem*, *op. cit.*, s. 12.

¹⁸ N. Carr, *op. cit.*, s. 67.

¹⁹ *Patroszenie świata*. Z Andrzejem Stasiukiem rozmawiają Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 14, <http://www.tygodnik.com.pl/numer/275214/stasiuk-wywiad.html> (dostęp: 20 kwietnia 2015).

też przypominamy sobie obrazy zobaczone bezpośrednio czy zapośredniczone w różnych mediach, wpisując je w analizę odwzorowania kartograficznego.

Takie konceptualizowanie mapy ma swoje korzenie w najwcześniejszych doświadczeniach z dzieciństwa, kiedy z jednej strony oglądamy atlasy gromadzące mapy miejsc, często zupełnie nieznanymi, a z drugiej — spotykamy się z wieloma mapami fikcyjnymi, tak często pojawiającymi się w literaturze skierowanej do najmłodszego czytelnika. Z punktu widzenia dziecka, niedoświadczonego jeszcze podróżami dalszymi i bliższymi, oba te typy przestrzeni mają podobny status, są tożsame, gdyż przynależć mogą wyłącznie do sfery wyobraźni. Jedne z najsłynniejszych fikcyjnych krain wykreśliła w mapach Pauline Baynes, ulubiona ilustratorka C.S. Lewisa i J.R.R. Tolkiena. Pracując w brytyjskim Ministerstwie Obrony, została skierowana do departamentu kartograficznego, a doświadczenie, które tam zdobyła, znalazło odzwierciedlenie również w jej mapach do *Opowieści z Narnii* i kolorowych wersjach autorskich do *Władcy Pierścieni*²⁰. Mapy krain, znanych z literackich opowieści, towarzyszyły wydaniom *Czarnoksiężnika z Krainy Oz* autorstwa L. Franka Bauma, znane są też mapa Stumilowego Lasu z *Kubusia Puchatka* A.A. Milne czy ta z *Wyspy skarbów* Roberta Louisa Stevensona. Doświadczeniu percypowania map fikcyjnych przestrzeni towarzyszy niekiedy dziecięca potrzeba tworzenia własnych wzorów krain wyobraźni. O takiej praktyce wspominał np. Czesław Miłosz²¹:

Dziecko o bardzo władczym ego chce przodować we wszystkim, i to od razu. Ponieważ w grze i sporcie trudno przodować natychmiast, strach przed okazaniem się niepierwszym tak paraliżuje, że spycha na miejsce ostatnie. Wtedy dziecko, wycofując się, tworzy sobie drugi, zamknięty świat, świat zastępczy. [...] Mój świat zastępczy nie był szczególnie egzotyczny, to znaczy nie był zbudowany głównie z marzeń o odgrywaniu bohaterskiej roli. Tyle że był to świat o stałych prawach, bezbolesny i bezpieczny. Wyobraźnia nie podsuwała urojonych akcji, nie szukała też ujęcia w słowach, natomiast zapępiała i porządkowała przestrzeń, co wyrażało się w fantastycznych rysunkach i mapach nieistniejących krajów²².

Fikcyjna kartografia nigdy nie była domeną wyłącznie literatury dziecięcej. Oprócz wspomnianego już Tolkiena, należałoby wymienić choćby mapy z *Chwały Cesarstwa* Jeana d'Ormessona — powieści, która przywołuje losy nieistniejącego cesarstwa, ale od początku do końca pisanej w stylu monografii historycznej, wspieranej faktami, przypisami i mapami właśnie; a także mapy zaświatów np. *Boskiej Komedii* Dantego.

²⁰ Ch. Cory, *The Woman Who Drew Narnia: Pauline Baynes*, <http://personal.bgsu.edu/~edwards/baynes.html> oraz <http://paulinebaynes.com/?what=about&id=2> (dostęp: 22 lutego 2016).

²¹ O niezwyklej fascynacji mapami, która powraca w twórczości Czesława Miłosza, pisał Wojciech Karpiński — zob. W. Karpiński, *Mapy Czesława Miłosza*, [w:] *idem, Książki zbójce*, Lublin 2002.

²² C. Miłosz, *Ogród nauk*, Lublin 1986, s. 17–18.

Czytelnik — zauważa Mirosław Filiciak — patrzy na mapę, czyta, wraca do mapy. A przy okazji przez odniesienie do naukowej konwencji mapa czyni fikcję bardziej przekonującą, stając się rodzajem portalu do wyobrazonego świata²³.

Zabieg ten może działać też na zasadzie odwrócenia — tu opowieści fikcyjne, pozorowane na dokumenty o walorze historycznym, w których autentyczność początkowo się nie wątpi, towarzyszą mapom istniejącym. Ciekawym przykładem jest *Kosmografia czyli trzydzieści apokryfów tułaczycy* Jacka Dehnela, powstała przy okazji wystawy włoskiej kartografii renesansowej w Bibliotece Narodowej w Warszawie w 2012 roku. W zbiorach Biblioteki znajduje się zdeponowany egzemplarz *Geografii* Klaudiusza Ptolemeusza w najslynniejszej redakcji Nicolausa Germanusa z 1467 r., który został подарowany kanclerzowi Janowi Zamoyskiemu przez papieża Grzegorza XIII. Na wystawie zaprezentowano 30 map z *Geografii* oraz szesnastowieczne morskie atlasy Antonia Milla i Angela Freducciego. Książka Dehnela jest wariacją na temat trzydziestu map prezentowanych podczas wystawy. Jak sam mówi:

Trzydzieści map, trzydzieści wieków, trzydzieści postaci różnych narodowości i zawodów w trzydziestu różnych formach literackich mówi o mapach, podróżowaniu, przestrzeni, swoim i obcym. Historia i literatura mają swoje szerokie gościńce i autostrady, ale mają również zaułki, boczne ścieżynki i ślepe uliczki — moja książka to zbiór apokryfów, a zatem spacer po peryferiach, białych plamach, które na dawnych mapach oznaczano napisem: „ubi sunt leones”, czyli „tam żyją lwy”²⁴.

Pod pewnymi względami propozycja Dehnela bliska jest projektowi *Atlasu wysp odległych* Judith Schallansky²⁵, która także wychodzi od map realnie istniejących miejsc, ale historie, które im dopisuje, opierają się jedynie na doświadczeniu obrazu mapy i wiadomościach encyklopedycznych, literackich, historycznych. Jej podróżowanie pozostaje na poziomie tzw. podróżowania palcem po mapie, gdyż jak głosi podtytuł publikacji, dotyczy ona pięćdziesięciu wysp, „na których nigdy nie byłam i nigdy nie będę”. Dehnel nie ma komfortu takiego wyboru — świat z Ptolemeuszowych map już nie istnieje, przynajmniej w takim kształcie, ale autor próbuje go zgłębić przez zabawę formą — dopisując apokryfy, których autorstwo przypisuje wielu postaciom. Zrealizowane w różnych formach literackich narracje składają się na wypowiedzi bohaterów od czasów Homera aż do XXII wieku. Wśród nich pojawi się np. Maximilian Aue — fikcyjny bohater

²³ M. Filiciak, *Kartografia wyobraźni*, <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/6052-kartografia-wyobrazni.html> (dostęp: 22 lutego 2016).

²⁴ <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/470-swiat-renesansowej-kartografii-w-bibliotece-narodowej.html> (dostęp: 22 lutego 2016).

²⁵ Więcej na ten temat zob. M. Czapiga, *Uciekinierka do wysp odległych — o mapach i opowieściach Judith Schallansky*, [w:] *Wygnańcy, buntownicy, uciekinierzy*, red. M. Czapiga, K. Kohnarska, Wrocław 2015, s. 303–314.

Łaskawych Jonathana Littella²⁶ — czytający zaginione notatki z raportów Eichmanna, między innymi wstrząsający opis mapy Europy:

widzę naniesione na nią nazwy miast i rzek, wyraźne jak w szkolnym atlasie, i pasma gór, i postrzępione wybrzeża, ale wszystko służy tylko zasadniczemu sensowi mapy: połączeniom kolejowym. Wydaje mi się, że w tym świecie, który widzę moimi śniącymi, acz wciąż otwartymi oczami, jestem w stanie dostrzec każdą, najmniejszą nawet boczną, stację, towarowy dworzec, składy; wagony podłączone do każdej lokomotywy w całej Europie, wagony stojące na wysadzonych torach, wagony wjeżdżające na rampy, wagony toczące się przez samą Rzeszę, tę dawną, i przez dołączone do niej terytoria, przez kraje okupowane i stowarzyszone. Niekończące się ciągi kresek, które rozciągają się od jednego końca kontynentu do drugiego, system rurek, zasysających europejskie życie²⁷.

W innym apokryfie piętnastowieczny miniaturzysta, Brat Georg, dzieli się swoimi przemyśleniami związanymi z malowaną przez siebie mapą świata i rozważa możliwość wprowadzenia innych, niż obowiązujące, kolorów do zaznaczenia poszczególnych elementów mapy, np. Egipt i Nubia pokryte byłyby płatkami złota, Hiszpania „byłaby cała czerwono-pomarańczowa, tam bowiem leżą kopalnie cynobru i tam, nad brzegami rzeki Miño, wydobywa się minię; krainy Franków to zieleń malachitowa, pod Lyonem niebieska cętka azurytu [...]”²⁸. Trudno wyobrazić sobie możliwość wykreślenia mapy z tak bogatym zestawem pigmentów, jednak w przekonaniu miniaturzysty taka mapa byłaby prawdziwsza. Mapy ptolemejskie i portolany stały się też dla Dehnela inspiracją do stworzenia między innymi: listy przedmiotów niezbędnych w podróży w opisanu Grand Tour do Italii pana Tristrama S.; raportu szpiegowskiego kupca arabskiego Ibrahima bin Ishaka (1220 r.); instrukcji gry RPG *Wojownicy & Magowie Atlasu* (2012 r.); kalendarium procesji przebłagałych spisane przez pisarza Wazebę (poł. V w.); czy „Przewodnik Michelina dla podróżujących w czasie, część 3.G2: Niderlandy w wieku XVI i XVII Abdul Dupont (ostatnia aktualizacja 14.12.2186, 21:08, dostęp: 17.03.2187)”, w którym dowiadujemy się, że:

w związku z Przesunięciem Wiliamsona-LiChena, punktem startu dla podróży do Niderlandów w tym okresie są tereny Turkmenistanu [...]. Zasadniczo z racji wojen trwających przez sporą część wieku XVI doradza się raczej podróże do wieku XVII, choć nie brak śmiałków, którzy nie bacząc na zbrojne konflikty wybiorą się do zamkniętych później przybytków, choćby do Bredy „Pod Trzy Złote Pomarańcze” na słynne tamtejsze suszone gruszki w maśle i cynamonie, czy do Lejdy „Pod Cesarzem” na krokiety ze smażonym szpikiem, potrawę miesiąca Time Traveller’s Magazine

²⁶ W apokryfie Dehnela znajdujemy informację, że przywołuje on fragment wykreślony rzekomo przez Littella z V rozdziału *Łaskawych* ze strony 585 wydania polskiego. Intertekstualna zabawa autora apokryfów jest na tyle misterna, że faktycznie na wskazanej stronie powieści Littella jest mowa o kopercie z plikiem dokumentów, ale wśród nich oczywiście nie pojawia się apokryficzna notatka; zob. J. Littell, *Łaskawe*, przeł. M. Kamińska-Maurugeon, Kraków 2008.

²⁷ J. Dehnel, *Kosmografia czyli trzydzieści apokryfów tułaczych*, Warszawa 2012, s. 67.

²⁸ *Ibidem*, s. 10–11.

w marcu 2185 roku. Jeśli jednak nie liczyć otwartych konfliktów zbrojnych, są to czasoprzestrzenie raczej przyjazne turystom [...]»²⁹.

Choć książki Dehnela i Schalansky pod wieloma względami są do siebie podobne, a przyjemność ich lektury zasadza się na nierozzerwalności elementów graficznych/kartograficznych i dyskursywnych, to historii niemieckiej typografiki są mocno zakorzenione w faktografii (ale zrealizowane wręcz poetycką frazą), podczas gdy apokryfy z *Kosmografii* są tekstami wymyślonymi. Autor wypełnia luki, białe plamy właśnie, które w wielu przypadkach potencjalnie mogłyby się wydarzyć. W tym wymiarze misterna konstrukcja Dehnela przypomina *Niewidzialne miasta* Italo Calvino³⁰, w których Marco Polo opowiada Kubłaj-chanowi o nieistniejących miastach, które poznał podczas swych podróży.

W dużym stopniu literackie i historyczne uwarunkowania sprawiły, że dla wielu mapa staje się synonimem nieznanego, tajemnicy, obietnicą przygody czy medium wywołującym emocje i wspomnienia. Zarówno mapy wymaginowanych krain literackich, jak i odwzorowania kartograficzne realnie istniejących przestrzeni, umożliwiają nam dostęp do istotnych dla nas znaczeń, mogą wskazywać na ważne elementy naszej tożsamości czy momenty biograficzne. Świadczenia takiego traktowania mapy jako medium wielokrotnie pojawiają się w prozie wspomnianego już Andrzeja Stasiuka³¹. W jednym ze swoich opowiadań przywołuje mapę Słowacji, która towarzyszy mu w podróżach w tamte rejony z zupełnie innych, niż praktyczne, powodów. Trasy wielokrotnie przemierzanych dróg są już autorowi świetnie znane, ale obecność „słowackiej dwusetki” służy innym celom.

zabieram ją, ponieważ ciekawi mnie właśnie jej rozpad, jej zniszczenie. Przetarła się najpierw na złożeniach. Pęknięcia i załamania ułożyły się w nową siatkę, znacznie wyraźniejszą niż ta kartograficzna, którą naniesiono za pomocą delikatnych błękitnych linii. Miasta i wsie powoli przestają istnieć, zużywają się w miarę składania i rozkładania, w miarę upychania w zakamarkach auta albo plecaka³².

Istotne zatem staje się tu również fizyczne doświadczenie przedmiotu, którego biografia rozwija się równolegle do biografii użytkującego go podmiotu. Mapa zyskuje na wartości sentymentalnej, będąc szczególnym medium mnemotechnicznym. Nabiera też dodatkowych sensów, które czynią ją egzemplarzem niepowtarzalnym, unikatowym — paradoksalnie staje się rejestratorem dwóch wymiarów czasowych: zamrożonego w odwzorowaniu kartograficznym obrazu

²⁹ *Ibidem*, s. 203–204.

³⁰ Zob. I. Calvino, *Niewidzialne miasta*, przeł. A. Kreisberg, Warszawa 2013.

³¹ Więcej o motywie mapy w prozie Stasiuka pisze Elżbieta Konończuk — zob. E. Konończuk, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 255–264.

³² A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004, s. 14.

świata konkretnego momentu historycznego oraz fizycznego trwania/niszczenia przedmiotu.

Właściwie dopiero parę lat temu — pisze dalej Stasiuk — zacząłem przyglądać się mapom tak uważnie. Wcześniej traktowałem je, powiedzmy, jak ozdoby albo anachroniczne symboliczne wizerunki, które trwają w epoce konkretnego i bezpośredniego kontaktu z najdalszymi krajinami. [...] Tylko prawdziwa mapa może sprawić, że zaczniemy nasłuchiwać dalekich odgłosów. Ani telewizja, ani gazeta nie są w stanie odwzorować czegoś tak konkretnego jak odległość³³.

Wydaje się, że warunkiem koniecznym w takim percypowaniu mapy, jest jej fizyczna obecność w medium papierowym. Trudno byłoby sobie chyba wyobrazić podobne doświadczenie z ekranem nawigacji czy telefonu komórkowego, w którym mapę oglądamy. Przysłowiowe „błądzenie palcem po mapie” uruchamiać może prawie metafizyczne doznania, kiedy z boskiej perspektywy oglądu obrazu rzeczywistości przedstawionej w odwzorowaniu kartograficznym, widzimy porządek wprowadzony za pomocą linii, kolorów i symboli. Rodzi się jednak pewne poczucie schizofreniczności — pod umownie „Przedstawionym” kryje się wszystko, a więc także „Ja”. Epifania taka stała się udziałem Tomasza z *Doliny Issy*:

Do [...] lekcji służył niemiecki atlas z datą wydania 1852. Matka poprawiała na nim ołówkiem państwa, bo wiele z nich miało teraz inne kształty. Na atlasie nie zaznaczono ani Glinia, ani okolicznych miejscowości, o co nie wypadało mieć żalu, jednak myślał o mapach w ogóle, o tym, że przyciska się palcem jakiś punkt i tam, pod palcem, są lasy, pola, drogi, wioski, porusza się mnóstwo ludzi, z których każdy szczególnie, różny w czymś od innych, podnosi się palec i nie ma nic. I tak jak w kościele kusiło go, żeby uciec i przyglądać się kłęczącym z góry, tak tutaj chciałby mieć magiczne szkło powiększające, które wydobyłoby z papieru wszystko, co tam się kryje. [...] I nad nią ślęcząc, dokonuje się jeszcze jednego spostrzeżenia: że tu na krześle ja jeden, a tam pod moim palcem zatrzymanym na pustej plamie, gdzie powinny być Glinie, ja drugi. Ja wskazuję siebie zmniejszonego. Ten drugi ja nie jest taki sam jak ja tutaj, tylko zrównany, zmieszany z innymi ludźmi³⁴.

Fantazjom o mapach towarzyszy często niemogąca się zrealizować ludzka tęsknota za oddaniem ruchu w kartograficznym odwzorowaniu. Choć oczywiście w wielu atlasach historycznych umownie zaznacza się np. przemarsze wojsk, migracje ludności czy przebiegi bitew, sam ruch jest zamrożony. Jedynie fikcje literackie mogą wcielić w życie owo pragnienie, jak choćby w przypadku niezwykle globusa Wolanda z *Mistrza i Małgorzaty*:

— Mój globus jest znacznie wygodniejszy w użyciu, tym bardziej, że muszę mieć ścisłe informacje o tym, co się dzieje. Czy widzi pani ten, na przykład, skrawek omywanego przez ocean lądu? Proszę popatrzeć, jak się rozżarzył. Wybuchła tam wojna. Jeśli przyjrzy mu się pani z bliska, zobaczy pani wszystko dokładnie.

Małgorzata pochyliła się w stronę globusa i zobaczyła, że kwadracik ziemi powiększa się, nabiera wyrazistych barw i przekształca się, jak gdyby w mapę plastyczną. Potem zobaczyła tak-

³³ *Ibidem*, s. 15.

³⁴ C. Miłosz, *Dolina Issy*, Paryż 1955, s. 191.

że wstążeczkę rzeki i jakąś osadę nad tą rzeką. Dom wielkości ziarnka grochu rozrósł się, był teraz jak pudełko zapalek. Nagle dach owego domu bezgłośnie wleciał w kłębach czarnego dymu ku górze, ściany domu runęły i z piętrowego pudełeczka nie pozostało nic oprócz garstki popiołu, z której walił czarny dym. Nachyliwszy się jeszcze bliżej, Małgorzata zobaczyła maleńką figurkę leżącą na ziemi kobiety, a obok niej, w kałuży krwi, maleńkie dziecko z rozrzuconymi rączkami³⁵.

W percypowaniu mapy kryje się również pokusa, aby zajrzeć „wewnątrz”, tak jak możliwe to było w przypadku Wolandowskiego globusa. Jest to szczególnego rodzaju voyeuryzm, który powodowany byłby chęcią wypełnienia ruchem i obrazem tego, co umownie zaznaczono ciągiem linii i różnobarwnych plam. Podobnego wstrząsu pod wpływem percepcji mapy doznaje też Jed Martin, bohater powieści Michela Houellebecq, kiedy oglądając mapę Michelin departamentów Haute-Vienne i Creuse, zauważa:

Rysunek był finezyjny i piękny, absolutnie klarowny, z ograniczonym kodem kolorystycznym. Ale w każdym z miasteczek i każdej z wiosek o nazwach zapisanych w różny sposób, zależnie od ich wielkości, tętniło, buzowało życie dziesiątek istnień ludzkich, dziesiątek lub setek dusz, z których jedne zasłużyły na potępienie, inna na życie wieczne³⁶.

Martin do tego stopnia ulega fascynacji mapami Michelina, że postanawia porzucić malarstwo, którym zajmował się do tej pory i przeфотографowywać mapy w artystyczny sposób. Zaskakująca decyzja szybko okazuje się być szczęśliwym trafem i przynosi bohaterowi nie tylko liczone w tysiącach euro zyski, ale także odkrycie, że „MAPA JEST BARDZIEJ INTERESUJĄCA OD TERYTORIUM”³⁷.

To, co do niedawna mogło pozostawać tylko w granicach literackich fantazji, dziś wydaje się w pewnym sensie możliwe. Wraz z wzrastającą cyfryzacją i digitalizacją obejmującą kolejne dziedziny naszego życia także i mapa zyskała nowe wcielenia. Wiele z wyimaginowanych możliwości dają przecież takie serwisy jak Open Street Maps czy Google Maps. Ten ostatni działa już od 2005 roku i w ramach swoich prac wykonuje mapy oraz fotografie kolejnych miejsc na Ziemi, dążąc do stworzenia jak największego ich zbioru. Współcześni kartografowie/informatycy/programiści/fotograficy, wyposażeni w nowoczesny sprzęt i zaawansowane technologie, dają nam narzędzia do własnych eksploracji obrazu świata. Mapy tworzone przez Google szybko przestały być jedynie topograficznymi wskazówkami, drogowskazami, dzięki którym szybko ustalimy interesujące nas szlaki wędrówek i niuanse podróży. Za ich pośrednictwem możemy nie tylko ustalić położenie np. wieży Eiffla, ale także w prosty, intuicyjny sposób, kliknąć, niczym Miłoszowski Tomasz palcem papierową mapę, aby naszym oczom ukazały się obrazy samej wieży, jej otoczenia, sąsiednich budynków, skwerów,

³⁵ M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Warszawa 1983, s. 330–331.

³⁶ M. Houellebecq, *Mapa i terytorium*, przeł. B. Geppert, Warszawa 2011, s. 45.

³⁷ *Ibidem*, s. 70.

ulic... W zależności od funkcji przybliżania lub oddalania, możliwe staje się wirtualne odkrywanie tajemnic mapy. Co więcej, opcja Street View umożliwia obejrzenie obrazów w perspektywie 360 stopni, co daje wyobrażenie pozornego ruchu w przestrzeni mapy. Łatwo ulec wrażeniu, że doświadczamy samego miejsca, podczas gdy naszym udziałem pozostaje tylko doświadczenie obrazu, zapośredniczonego przez ekran komputera czy tabletu. Wybrzmiewa ponownie stwierdzenie Alfreda Kobrzyckiego, że mapa nie jest terytorium, ale ulegamy jej powabowi. Być może i w tym wypadku trzeba by powrócić do zależności między obrazem a rzeczywistością, które wielokrotnie podejmowane były już przez szkołę frankfurcką.

Według Baudrillarda — zauważa Mike Featherstone — to właśnie rosnący, gęsty i nieprzerwany strumień wszechobecnych obrazów we współczesnym świecie popchnął nas ku jakościowo nowemu społeczeństwu, w którym zaciera się rozróżnienie na rzeczywistość i obraz, a życie codzienne podlega estetyzacji: to świat symulowany, czyli kultura postmodernistyczna³⁸.

Nowe wcielenie *flâneura* nie odnajduje się już w bezpośrednim doświadczeniu wielkomiejskiej dżungli, ale szuka oszołomienia i zachwyty w wielowymiarowych obrazach mapy miejsca. Jego eksploracje zbudowane są na dystansie wobec przedmiotu swojego oglądu, wobec którego to on ustala reguły: pozostając niezauważony, ogląda z pozycji bezpiecznego dystansu.

Funkcja Street View szybko została przyswojona przez różnego rodzaju instytucje, które włączyły się w inicjatywę. Przykładowo — w ofercie zwiedzania europejskiego Disneylandu pojawiła się też opcja wirtualnej wycieczki za pośrednictwem Google Maps właśnie. Serwis stał się punktem wyjścia dla wyznaczania tras sugerowanych wycieczek — które *de facto* możemy odbyć JEDYNIJE jako wirtualni turyści. Zatem nie tylko oglądamy ulice współczesnych metropolii świata, ale też proponuje się nam ekspedycje szlakami klasycznej turystyki, np. szlakiem Orient Expressu³⁹, zwiedzanie Indii pociągiem maharadzów przez Radżastan⁴⁰ czy śledzenie szczegółów wyprawy Ferdynanda Magellana⁴¹. Tradycyjna podróż palcem po mapie zastąpiona zostaje tutaj śledzeniem kursora po mapie wyświetlanej na monitorze, ale budowaniu totalnej iluzji służą nowoczesne narzędzia i technologie — *street view* ułatwi wyobrażenie sobie stanu aktualnego konkretnego miejsca na Ziemi, a zagnieżdżone często pliki tekstowe i filmowe rozwiną dookreślenie tego wyobrażenia.

W tym kontekście wciąż niezwykle aktualne są komentarze poczynione przez Jeana Baudrillarda na marginesie znanego eseju Borgesa:

³⁸ M. Featherstone, *Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1997, s. 307.

³⁹ <http://homepage.ntlworld.com/keir.clarke/web/orient.htm> (dostęp: 22 lutego 2016).

⁴⁰ <http://homepage.ntlworld.com/keir.clarke/web/palace.htm> (dostęp: 22 lutego 2016).

⁴¹ <http://homepage.ntlworld.com/keir.clarke/web/magellan.htm> (dostęp: 22 lutego 2016).

Dzisiejsza abstrakcja nie jest już abstrakcją mapy, sobowtóra, lustra czy pojęcia. Symulacja nie jest już symulacją terytorium, przedmiotu odniesienia, substancji. Stanowi raczej sposób generowania — za pomocą modeli — rzeczywistości pozbawionej źródła i realności: hiperrzeczywistości. Terytorium nie poprzedza już mapy ani nie trwa dłużej niż ona. Od tej pory to mapa poprzedza terytorium — precesja symulaków — to ona tworzy terytorium i, by odwołać się ponownie do opowieści Borgesa, dziś to strzępy terytorium gniją powoli na płaszczyźnie mapy⁴².

W wielu przypadkach wirtualnego turystyki nie chodzi wcale o doświadczenie mapy, rozeznanie szlaku, który później powtórzy się podczas realnej podróży, ale o eksplorowanie wirtualnej mapy jako takiej. Niekiedy jednak łatwo ulec iluzji, że odkrywamy świat, co zdają się sugerować twórcy takich sieciowych wypraw. Ciekawym przykładem jest tu sieciowa, dostępna dla każdego gra oparta na mapach Google — GeoGuessr, która w ekranie powitalnym zachęca: „Let’s explore the World! Embark on a journey that takes you all over the world. From the most desolate roads in Australia to the busy, bustling streets of New York City”⁴³. Gra rozpoczyna się od „wrzucenia” gracza w określone miejsce na świecie, przy czym algorytm losowo wybiera lokalizację, a zadaniem gracza jest odgadnąć po poszlakach, np. elementach fauny, flory, napisach na tablicach, billboardach czy budynkach, co to za miejsce. W praktyce zabawa ta oparta jest na sfotografowanych w ramach Street View mapach Google, po których odpowiednimi kliknięciami możemy „się poruszać”, oglądając kolejne zdjęcia: obracając się dookoła własnej osi, podążać za kursorem w kształcie „łapki” czy zbliżać lub oddalać widok. Kiedy zdecydujemy się podać lokalizację, zaznaczamy odpowiednie miejsce na małej mapce podświetlającej się w osobnym oknie, którą również możemy dowolnie powiększać, a im rzetelniejsze jest nasze wskazanie, tym większą liczbę punktów otrzymujemy. Każda rozgrywka składa się z pięciu rund, ale grę można rozpocząć nieskończenie wiele razy.

Kolejna runda — wspomina swoją grę Agnieszka Słodownik — i znów dzicz, rwący potok wypełnia prawie cały ekran. Kiedy wreszcie łatwe miasto? O szyldy i neony, gdzież wy. Jest jak w Supraślu kiedy się człowiek zgubi na biegówkach, ponieważ nawalił wewnętrzny GPS. Tu góry, pusta droga i rzeka. Postanawiam klikać do oporu. Pojeździć sobie. Po 12 kliknięciach mam znaki drogowe (kliknięcia na godzinę wypierają km/h) — ruch prawostronny. Czytam „SLOW” — USA, Kanada jak nic. Mijam kampera, więc ekscytacja, bo skądś przecież jedzie. Widoki piękne, aż żal wyjeżdżać. Niech będzie, że „Into the Wild” i Alaska.

Blisko, bo jednak Kanada, droga numer 37 — mogłabym klikać godzinami, zanim dojechałabym do Smithers, albo w drugą stronę, na północ donikąd. Oglądanie okolicy kończy się kolejnymi zoomami jak w „Powiększeniu”, prowadzącymi do równie jednoznacznych wniosków. Na mapie białe i szare plamy. Zima i nic, aż strach. Mapa pozostaje jednak na terytorium ekranu. Odmrożeń nie będzie⁴⁴.

⁴² J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, przeł. S. Królak, Warszawa 2005, s. 6.

⁴³ <https://geoguessr.com/> (dostęp: 22 lutego 2016).

⁴⁴ A. Słodownik, *Wewnętrzny GPS*, <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/4532-wewnetrzny-gps.html> (dostęp: 22 lutego 2016).

Mapa taka staje się w pewnym sensie przezroczysta, bo trudno byłoby przywiązać się do niej jak w przypadku wspomnianej słowackiej dwusetki Stasiuka. GPS czy ekran komputera, a więc techniczne zapośredniczenie mapy, wpływać musi na jej percepcję. Jak pisze Krajewski:

Fetyszyzowanie komfortu, a więc niezawodności i przewidywalności obiektów materialnych, oznacza więc, że stają się one *przepuszczalne*, w tym sensie, że trudno je wypełnić emocjami, uczuciami czy zakorzenić w nich tożsamość. Za tą zmianą podąża ewolucja materialnej formy rzeczy nakierowana na ich maksymalną *immaterializację*, a więc na doprowadzenie do sytuacji, w której będziemy odczuwać tylko skutki oddziaływania przedmiotów, ale nie doświadczać ich samych⁴⁵.

Współczesne doświadczenie mapy rozciągać się może zatem na dwa typy użytkowania przedmiotów o różnym statusie: z jednej strony bowiem wciąż istnieją mapy papierowe, które najczęściej mają walor albo użytkowy, albo sentymentalny, kolekcjonerski, historyczny i te zakorzeniają emocje i afekty; z drugiej zaś — rozpościera się ogromny zbiór map digitalnych, w podejściu do których trudno byłoby się spodziewać analogicznych procesów emocjonalnych, ponieważ zapośredniczenie ich w mediach — ekranach i wyświetlaczach, czyni przedmiot mapy „przepuszczalnym” właśnie, a nawet jeśli fragment mapy zostanie do celów praktycznych wydrukowany, to najczęściej po jego użyciu, jest po prostu wyrzucany.

Valérie November, Eduardo Camacho-Hübner i Bruno Latour, dokonując podziału dziejów na erę przedkomputerową B.C., czyli *Before Computers*, oraz erę komputerów A.C., czyli *After Computers*, stwierdzają, że w tej pierwszej:

mapa składała się z pewnej ilości poskładanych papierowych kart, które można było omieść z góry wzrokiem lub przypiąć na ścianie, nasze dzisiejsze doświadczenie związane z odwzorowywaniem polega na zalogowaniu się poprzez jakiś interfejs (najczęściej przez komputer) do jakiejś bazy danych, która gromadzi informacje w czasie rzeczywistym. Sporządzanie wydruków stało się jedynie czymś dodatkowym⁴⁶.

Jak zauważają autorzy, zmiany poszły zdecydowanie dalej, ponieważ na mapach typu Google, oprócz klasycznego odwzorowania kartograficznego, oferowane są możliwości łatwego przejścia do fotografii czy obrazu 3D wybranego fragmentu. Niejednokrotnie w odpowiedniej skali zbliżenia wyświetlają się też informacje poboczne, takie jak: reklamy restauracji znajdujących się w oglądanym fragmencie mapy, opisy zabytków, godziny otwarcia muzeów itp. Wspomniani November, Camacho-Hübner i Latour chcą w tych możliwościach technologii cyfrowych upatrywać nowe doświadczenie, zastępujące klasyczne odwzorowanie, i nazywają je „platformą nawigacyjną”⁴⁷.

⁴⁵ M. Krajewski, *Style życia przedmiotów...*, s. 63.

⁴⁶ V. November, E. Camacho-Hübner, B. Latour, *Wkraczając na terytorium ryzyka. Przestrzeń w erze nawigacji cyfrowej*, „Kultura Popularna” 2010, nr 3–4 (29–30), s. 104.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 105.

W takim doświadczeniu zmienia się też rola oglądającego, któremu przypisuje się kompetencje samego kartografa. Każdy z użytkowników może zgłosić swoje pretensje do przemodelowania fragmentu mapy, umieszczenia bądź usunięcia konkretnych jej elementów czy wprowadzenia jakiejś innej zmiany jakościowej. Współczesne mapy digitalne zakładają duże pole interaktywności, w ramach którego użytkownik/oglądający staje się współtwórcą, co jest symptomatyczne dla kultury XXI wieku w ogólniejszym planie. O ile starożytna, średniowieczna i późniejsza kartografia operowała kategorią autorstwa w odniesieniu do map, dlatego mówimy o mapach Ptolemeusza, Cresquesa czy Merkatora, o tyle mapy nowożytne zmierzały sukcesywnie do rozmywania owego pojęcia. W mapach dwudziestowiecznych pojawiała się już raczej informacja o tym, kto „opracował” mapę, poprzez zaznaczenie nazwiska w ramce czy pod sporządzoną legendą. Mapy najnowsze są z kolei ciągłym procesem, w którym współtwórcą może być każdy, kto przedstawi wystarczające argumenty dla potencjalnych zmian.

W 2014 roku mieszkaniec Krakowa zgłosił Google, że na terenie byłego niemieckiego obozu pracy w Płaszowie znajdują się nazwy, które w kontekście powagi miejsca wydają się niestosowne. Chodziło o „Hujową Górkę” oraz „Cipowy Dołek”, tak właśnie opisane w ramach map serwisu⁴⁸. Nazwy owych miejsc nie znalazły się na mapach przez przypadek, choć nie są nazwami geograficznymi, lecz wywodzą się z doświadczenia byłych więźniów obozu.

W lecie 1943 r. — zauważa Ryszard Kotarba — przeniesiono egzekucje i grzebanie zwłok na tzw. Górkę, dawny szaniec artyleryjski, w gwarze więźniarskiej określany „Hujową Górką”. Zabijano więźniów obozu i z więzienia Montelupich oraz Żydów przywiezionych z istniejącego jeszcze aresztu OD w getcie⁴⁹.

Nazwa pochodziła prawdopodobnie od nazwiska SS-mana, który kierował egzekucjami — Alberta Hujara. Dziś w miejscu tym znajduje się pomnik-krzyż postawiony po wojnie dla uczczenia ofiar obozu. Od czasu interwencji wspomnianego mieszkańca Krakowa nazwa ta zniknęła zupełnie z map w serwisie. Drugie z kolei i późniejsze historycznie miejsce kaźni na terenie Płaszowa — znów nazywane w gwarze obozowej „Cipowym Dołkiem” — oznaczone jest jedynie jako „C-Dołek”.

Nazwa została prawdopodobnie wybrana przez analogię. Był to swojego rodzaju czarny humor, który pomagał przetrwać więźniom — tłumaczy Ryszard Kotarba — W czasie wojny podobnych nieprzyzwoitych z dzisiejszego punktu widzenia „żartów” było więcej. Obśmiewanie strachu pomagało go ośwoić⁵⁰.

⁴⁸ Informowała o tym między innymi „Gazeta Krakowska”, zob. M. Karkosza, *Kraków. Z map w sieci znika „Hujowa Górka” i „Cipowy Dołek”*, <http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/3433597,krakow-z-map-w-sieci-znika-hujowa-gorka-i-cipowy-dolek,id,t.html> (dostęp: 22 lutego 2016).

⁴⁹ R. Kotarba, *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945. Przewodnik historyczny*, Kraków 2014, s. 41.

⁵⁰ M. Karkosza, *op. cit.*

Taka osobliwa „poprawność”, która doprowadziła do zmian w ramach mapy, może budzić jednak pewne zastrzeżenia, bo o ile mapy tradycyjne, papierowe, drukowane, pozostawały w pewnym sensie statyczne, o tyle w ramach zdigitalizowanych ich wersji można było po prostu umieścić wyświetlającą się po kliknięciu nazwy informację wyjaśniającą na pierwszy rzut oka kontrowersyjne nazwy, które przecież pozostają jednak śladem konkretnych historii. To z kolei pokazuje kolejny wymiar mapy — fizyczne odwzorowania kartograficzne zderzają się tu z mapami, które „nosimy w głowie”, zależnymi od pamięci i kontekstu — tymi, które Karl Schlögel nazywa mapami mentalnymi:

są światem, który każdy ze sobą nosi, są magazynem i zapleczem obrazów. Mental maps zakładają od początku istnienie nie jednej, a wielu przestrzeni. Posługiwanie się terminem mental maps implikuje tak wiele przestrzeni, ile istnieje zdań, sposobów postrzegania, sposobów doświadczania. Mental maps kładą w zasadzie kres wyobrażeniu o jednej przestrzeni, są radykalną subiektywizacją wyobrażenia o przestrzeni⁵¹.

* * *

Kulturowa rekonstrukcja biografii mapy nie jest zadaniem możliwym do wykonania, gdyż jej skomplikowane relacje uwikłane są w wielowymiarowe, interdyscyplinarne dyskursy. Mapa bywała próbą wizualizowania złożonej rzeczywistości, ale opowiadając o przestrzeni, sugerowała też hiperrealność. Mapy od zawsze mówiły językiem swoich czasów, manifestując wiedzę danej epoki na temat świata, człowieka i jego samoświadomości. Wielokrotnie stawały się narzędziami władzy i ideologii, kiedy mówiąc jedno, przemilczały drugie — generalizując, upraszczając i wprowadzając hierarchię prostotą swoich symboli. Niezależnie od czasów i form, jakie przybierały — od mityczno-mitologicznych fantazji, przez imperialistyczne zawłaszczania, po skomplikowane algorytmy symulakrum — fascynowały sobie współczesnych. Niezbędność map zdaje się potwierdzać ich długa historia wszechobecności w najstarszych i najodleglejszych cywilizacjach, które z równą mocą odczuwały potrzebę sporządzania obrazów przestrzeni, jak my dzisiaj. Równocześnie losy mapy są świadectwem zmieniających się technologii — od kompasu, przez chronometr aż po fotografię satelitarną, wyznaczających też pośrednio standardy poznawania i opisywania świata. Być może zatem niezbędność mapy w jej długiej biografii wskazuje też na głębszy wymiar antropologiczny, wedle którego należałoby widzieć w mapie kolejną formę zapełniania pustki? W końcu mapa „ocala świat, a jednocześnie pokazuje jego rozpad, jego przemijanie. Patrząc na nią, spoglądam w nicość, którą moja wyobraźnia chce za wszelką cenę wypełnić”⁵².

⁵¹ K. Schlögel, *op. cit.*, s. 242.

⁵² A. Stasiuk, *Fado*, Wołowiec 2006, s. 36.